



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 24 MARCA 1956 R. NR. 12 (716)

R. P. POTEPIENIE CZY OBRONA ?

W NUMERZE z dnia 12 marca reżymowa „Trybuna Ludu” doniosła o zgonie Bieruta. 10 marca ogłosiła niepodpisany, a zatem niemal półoficjalny artykuł pt. „O kulcie jednostki i jego następstwach”.

Artykuł nawiązywał do 20. kongresu Partii Komunistycznej w Rosji Sowieckiej i stwierdzał, że główna cecha tego zjazdu było podjęcie „walki z kultem jednostki”. Kult ten jest, zdaniem „Trybuna Ludu” z marca 1956 roku, sprzeczny z marksizmem, czego oczywiście przedtem nie twierdzono. Po wstępie „teoretycznym” główny organ reżymu komunistycznego w Polsce przeszedł do krytyki pewnych posunięć Stalina, którego „Trybuna Ludu” jeszcze niedawno wynosiła pod niebiosa i czciła jak nieomylnego bożka bez najmniejszych zastrzeżeń, w sposób służący i upokarzający.

I dziś zresztą przeprowadziła ona atak na Stalina ze znanymi umiarem i ostrożnością. Można by nawet chwilami przypuszczać, że nie był to atak, lecz raczej pośrednia obrona. Trudno się zresztą temu dziwić, gdyż hierarchia partyjna, narzucona Polsce, obsadzona została przez samego Stalina, który na te stanowiska nie dopuszczał nikogo, kto nie dawałby rękojmi, że będzie usłużnym i ślepyim wykonawcą jego woli.

Na wstępie więc „Trybuna Ludu” od razu nadmienia, że Stalin „odegrał wybitną rolę po śmierci Lenina”. Przyznaje mu słusność w walce z trockistami i bucharinowcami. Uznaje jego zasługi w budowie socjalizmu w jednym kraju, w przebudowie rolnictwa w Rosji (kolektywizacja) jak i w jej uprzemysłowieniu. „Trybuna” wywodzi, że Stalin położył „duże zasługi” w rozwoju ciężkiego przemysłu wojennego, co stworzyło „podstawę późniejszego zwycięstwa ZSRR w walce z najazdem hitlerowskim, podstawę dzisiejszego budownictwa komunizmu w ZSRR”. W tym okresie, zdaniem „Trybuna”, Stalin zdobył sobie „szczególny autorytet i popularność”.

Przyznając tak wiele zasług Stalinowi mimo obecnej krytyki jego polityki, jest co najmniej dowodem, że Stalin bynajmniej nie jest potępiany za wszystko co uczynił. Te jego posunięcia, które prowadziły, zdaniem następców, do wzmożenia komunizmu i samej Rosji sowieckiej, są nadal uznawane i chwalone. Tych osiągnięć Kremli nie zamierza się wyrzekać. Nie zamierza się przede wszystkim wyrzucić polityki imperializmu kolonialnego i podbojów Rosji sowieckiej. Nie można mieć co do tego żadnych złudzeń.

„Trybuna Ludu”, by nie było wątpliwości, stwierdza to wyraźnie:

„Mimo poważnych szkód wyrządzonych przez kult jednostki Związku Radzieckiego i światowemu ruchowi robotniczemu, ostatnie dziesięciolecie było okresem wielkich zwycięstw Kraju Rad i międzynarodowego komunizmu. Były okresem kiedy ZSRR wyrósł w potężne mocarstwo socjalistyczne i stał się czołową siłą koalicji antyhitlerowskiej, która uratowała ludzkość od niewoli faszyzmu. Były okresem, w którym powstawały nowe państwa socjalistyczne — od Oceanu Spokojnego po Dunaj i Łabę.

XX Zjazd KPZR podjął z poręczającą śmiałością nową wielką ofensywę.”

Jest więc nawet mowa o „nowej wielkiej ofensywie”...

W tych warunkach naiwnością byłoby sądzić, że obecna krytyka Stalina, obliczona na dużej mierze na wywołanie efektu zagranicą, oznacza oddalenie się od zasadniczych celów i dążeń międzynarodowego komunizmu oraz zarzucenie przez Moskwę jej polityki imperialistycznej.

Na czym zatem polega krytyka Stalina? „Trybuna Ludu” pisze:

„Stopniowo jednak — w latach trzydziestych — Stalin zaczął wynosić się ponad partię, narzucać partii swą wolę, swe jednostkowe decyzje. Kolegialność kierownictwa partyjnego była coraz bardziej umniejszana i wreszcie zlikwidowana.

Wszystko to wyrządziło wiele szkód Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu.

Na XX Zjeździe była mowa o tych szkodach. Była mowa o zahamowaniach, jakie wskutek kultu jednostki zaciążyły na myśli marksistowskiej, o rodcącym się stąd dogmatyzmie, o traktowaniu pewnych dzieł jako nieomylnych, nienaruszalnych tabu. Krytykowano fakty niesłusznego, a nieraz wręcz fałszywego przedstawienia historii ZSRR, zwłaszcza zaś historii partii. Krytykowano łamanie leninowskich norm życia partyjnego i zasady kolegialności kierownictwa partyjnego. Krytykowano nadmierną centralizację kierownictwa partyjnego i państwowego, wskazano wreszcie na rzecz najbardziej — na drastyczne naruszenie rewolucyjnej praworządności.

Kult jednostki prowadził do braku kontroli nad organami władzy, zarówno kolegialnej kontroli od góry ze strony kierownictwa partii, jak i do braku kontroli społecznej oddolnej ze strony mas ludowych.

W tych warunkach mogło nastąpić i rzeczywiście nastąpiło wyrodzenie się organów bezpieczeństwa, które stały się niezależne od partii. Stały nad partią i nad państwem. Tu tkwi źródło zwyrodnienia, które określamy mianem berio-wszczyzny.”

Na podstawie tych głosów możnaby sądzić, że obecna walka ze zmarłym przed trzema laty Stalinem oznacza albo spóźniony, groteskowy lub raczej koszmarny bunt jego najbliższych współpracowników i ślepych wykonawców, którzy doszli do prze-

konania, że obecnie mogą już sobie bezpiecznie pozwolić na atakowanie mistrza, albo też jest to zapowiedź walki z jakimiś żyjącymi „towarzyszami”, których z nazwiska jeszcze się nie wymienia. Jak daleko ta ryzykowna gra się posunie — nie wiadomo.

Dość złowieszco brzmiały w każdym razie słowa zanotowane na łamach warszawskiego „Expressu Wieczornego” o „pochlebcach” Stalina, którzy też zawiniли, gdyż działali na Stalina „zachęcająco”, tak że „nadużył on swego stanowiska”. Lecz któż z komunistów nie był „pochlebca” w imperium sowieckim za życia Stalina? Nikt tu nie jest bez grzechu od Malenkowa i Chruszczowa począwszy i na biednym Broniewskim, autorze nieszczęsnego poematu o Stalinie, skończywszy. Cóż więc za sposobność do oskarżeń i do wytipienia wrogów pod pozorem, że byli oni „stalinowcami” lub „pochlebcami”.

Jak to się odbija na polskim odcinku? „Trybuna Ludu” pisze i o tym, atakując wyraźnie kierownictwo Partii w Polsce:

„Skutki kultu jednostki dały się odczuć w całym międzynarodowym ruchu rewolucyjnym — także i u nas. Zjawiska dławienia demokracji wewnątrzpartyjnej, nadużycia w aparacie służby bezpieczeństwa, skostnienie wielu dziedzin naszej nauki — wszystko to, czemu wypowiedziało walkę III Plenum, pleniło się właśnie w atmosferze stworzonej przez kult jednostki. Od III Plenum zrobiono już sporo dla wtelenia w życie jego wskazań — np. w dziedzinie tak ważnej jak reorganizacja służby bezpieczeństwa i skuteczna kontrola nad służbą bezpie-

(Dokończenie na str. 8)

Oświadczenie gen. K. Sosnkowskiego

„Dziennik dla Wszystkich”, wychodzący w Buffalo, w Stanach Zjednoczonych, w numerze z dnia 28 ub.m. zamieścił wywiad red. J. M. Kreutza z gen. Kazimierzem Sosnkowskim. W wywiadzie tym gen. Sosnkowski oświadcza, że jego depesza do Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie była przesłana jedynie tylko na użytek wewnętrzny i nie była przeznaczona do ogłoszenia. Ogłoszony przez „Dziennik Polski” w Londynie tekst jest ostrzejszy niż był w rzeczywistości i uproszczony. Generalowi chodziło o zorientowanie Rady Trzech i Egzekutywy w jego poglądach na wypadek zmiany w określeniu prerogatyw Rady Trzech.

General poinformowany o komentarzach p. Mieroszewskiego, jakoby jego oświadczenie miało oznaczać zbliżenie do tzw. „grupy zamkowej”, stwierdza kategorycznie, że jego stosunek do grupy zamkowej i Augusta Zaleskiego w niczym się nie zmieni i nie zmieni.

NIEPOWODZENIE KATOLIKÓW REŻYMOWYCH W RZYMIE

Na kilka dni przed jubileuszem Ojca Świętego przybył do Rzymu z Warszawy jeden z przywódców katolików reżymowych p. Konstanty Lubiński, który prosił o przyjęcie w Sekretariacie Stanu. W przeddzień wszakże uroczystego obchodu p. Konstanty Lubiński z Rzymu wyjechał, rozpowiadając zresztą, że został przyjęty w Sekretariacie Stanu. Była to wszakże jeszcze jedna z mistyfikacji, w których celują reżymowi katolicy. O ile nam wiadomo, Sekretariat Stanu p. Lubińskiego nie przyjął. Dano mu natomiast wyraźnie do zrozumienia, że jedyną władzę watykańską, do której dostęp stoi przed nim otworem jest właściwy dla jego sprawy trybunał watykański.

J. LOBODOWSKI AUTOREM ARTYKUŁU „ODYSSEUSZ W KOMUNISTYCZNYM TROI”

Autorem artykułu „Odysseusz w komunistycznym Troi” ogłoszonym w poprzednim numerze „Orła Białego” był p. Józef Lobodowski. Wskutek nieuwagi podpis jego wypadł przy łamaniu numeru.



Tak wygląda znaczek wydany przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii w związku z wizytą Bułganina i Chruszczowa w Anglii. Na czerwonym tle widnieje Orzeł Biały z kajdanami na nogach. Napis głosi: „Freedom for Poland”, czyli „Wolność dla Polski”. Znaczek — normalnej wielkości znaczka pocztowego — nabywać można w cenie 1d. w biurze Zjednoczenia Polskiego, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Nie wątpliwy, że znaczek znajdzie chętnych nabywców wśród Polaków, którzy nakładając go będą na wszelkich przesyłkach pocztowych, nadawanych w Anglii w okresie od 10 do 30 kwietnia (z wyjątkiem do Polski).

SCHRAMM I FIN ZDOBYLI PUCHAR „ORŁA BIAŁEGO” na VII Polskich Mistrzostwach Tenisa Stołowego

Po 2-dniowych walkach zakończyły się w niedzielę po godz. 10. wieczorem VII Polskie Mistrzostwa Tenisa Stołowego. Odbływały się one — po raz czwarty — we wzorowo przygotowa-

Ze względu na wydarzenia za żelazną kurtyną numer poświęcony głównie SPRAWOM SOWIECKIM. JANUSZ KOWALEWSKI pisze o „Rehabilitacji” starych polskich komunistów i o śmierci Bieruta. S. KLINGA o „Przemianach w Rosji”. S. LOCHTIN omawia ostatnią sztukę Korniejczuka. Ponadto obfita rubryka „SOVIETICA”. Dwie recenzje: H. NAGLEROWEJ o mickiewiczowskim wydawnictwie SPK i dr T. FELSZTYNA o książce S. Wojstomskiego.

w szczególności: YMCA Londyn 3, z Reading 2, Oxford 1, Lincoln 1, Marsworth 5 (w tym 4 zawodniczki), Nottingham 3, Manchester 13 i Leeds 1.

(Dokończenie na str. 5)



Dwa zdjęcia z I Polskich Mistrzostw Tenisa Stołowego, zorganizowanych w 1949 roku w Witley. Na zdjęciu z lewej gen. K. Głabisz wręcza puchar pierwszemu mistrzowi Jarcekiemu. Na zdjęciu z prawej Komisja Organizacyjna mistrzostw. W środku Ignacy Tłoczyński, przewodniczący komisji sędziowskiej zawodów.

nej sali „Domu Kombatanta” w Manchester. W obecności kilkudziesięciu zawodników i licznych kibiców otworzyli je krótkimi przemówieniami: znany działacz sportowy p. K. Wojciechowski — w imieniu władz sportowych i p. S. Kopeć, kierownik domu — w imieniu prezesa Koła SPK Nr. 181.

Tekniczną stroną zawodów kierowała sprawnie Komisja Organizacyjna w składzie: K. Wojciechowski — kierownik zawodów, T. Krasoń — sekretarz Związku Polskich Klubów Sportowych, F. Fin (YMCA Londyn), J. Młynarz (Manchester) i J. Gorzejowski z Nottingham.

Do finałowych rozgrywek zakwalifikowało się 32 zawodników, do zawodów stało się 29 z czego 13 z rejonu spoza Manchester i 16 z rejonu Manchester a

W Izbie Gmin przed wizytą Bułganina i Chruszczowa

Premier Eden przedłożył Izbie Gmin program wizyty Bułganina i Chruszczowa w Anglii. Program przewiduje przyjęcie przez królową obu przywódców Rosji Sowieckiej, przyjęcia w parlamencie itd. Program kładzie duży nacisk na rozmowy polityczne, które odbędą się w Londynie i w Chequers, letniej rezydencji premiera. Jak się zdaje, premier Eden przywiązuje do tych rozmów duże znaczenie i uważa je za główny cel wizyty.

W toku dyskusji w parlamencie poseł Peyton zapytywał premiera, czy skorzysta on ze sposobności, by nakłonić przywódców sowieckich do przeprowadzenia wolnych wyborów w Niemczech, wycofania się z polityki zbrojeniowej na Środkowym Wschodzie oraz do przywrócenia wolności narodom ujarzdzonym. Wyrażenie takiej zgody byłoby bardziej przekonującym dowodem zmiany w nastawieniu przywódców sowieckich, niż obecne odleganie się od Stalina. Eden w odpowiedzi zaznaczył, że w dyskusji „oruszonych” będzie wiele zagadnień, które dziela świat.

Poseł St. Kes z Labour Party, b. minister, wyraził pogląd, że premier winien z całym naciskiem wyłożyć gościom, iż powinni coś uczynić w sprawie milionów niewolników, znajdujących się ciągle w sowieckich obozach koncentracyjnych. Eden w odpowiedzi wyraził przekonanie, że p. Stokes ma na myśli słowa listu pasterskiego episkopatu katolickiego Anglii i Walii i stwierdził, że W. Brytania jest tradycyjnie za tolerancją religijną i jest jak na bardziej precyzyjną przesładowaniom religijnym we wszelkiej postaci.



ZBIOROWE KIEROWNICTWO W PRAKTYCE
(Karykatura z warszawskich „SZPILEK”, przytoczona przez londyńskiego „Timesa” z dnia 14 bm.)

JANUSZ KOWALEWSKI

REHABILITACJA I AMORTYZACJA

Spekulacje na temat śmierci Bieruta wzięły teraz górę nad wszystkimi innymi zagadnieniami polskimi. Zda się mi się, że nie ma chyba dziecka w Polsce, któreby miało wątpliwości co do tego, kto zabił. To wiadomo na pewno: zabiła go ta trójca — grypa, zapalenie płuc i zawał serca. Siła ztego na jednego. Spekulacje odnoszą się tylko do przyczyn. Dlaczego te „choroby” sprzymierzyły się na swego arcy- i ober-agenta?

Zaułuję, że nie napisałem tego artykułu o rehabilitacji Komunistycznej Partii Polski przed śmiercią Bieruta — wywansowałbym się na proroka. Układało mi się prorocтво, że na skutek wciąż zaostrzających się, choć ukrywanych — tak jak była ukrywana nienawiść do Stalina — sprzeczności między satelickimi komunistami i Kremlem będziemy może niebawem świadkami drastycznych wydarzeń personalnych.

I akt rehabilitacji partii i śmierci Bieruta są, moim zdaniem, objawami tego samego procesu: *połębienia się sprzeczności wewnętrznych imperium postalinowskiego*. Tak, jak samo rozwiązanie, niszczenie komunistów polskich w Rosji — było objawem *narastania* tych sprzeczności.

Polska Partia Komunistyczna była rozwiązana przez Stalina w roku 1938 pod formalnym pretekstem, że do jej szeregów zakradli się „agenci piłsudczyńscy”. W rzeczywistości dlatego, że partia była przeżarta opozycją anty-stalinowską, opozycją przeciw „kulturze jednostki”. Pamiętam, że w ciągu ostatnich kilku lat przed rozwiązaniem nie było jednego zebrania najmniejszej komórki w organizacji warszawskiej, gdzie by w tej czy innej formie nie mówiło się o procesach Moskiewskich, czy o „błędach” przymusowej i morderczej kolektywizacji, lub o „błędzie” teorii „socjalfaszyzmu”. W mniej lub więcej zawałowanej formie padały kpiny z „geniałnego”, z jego tyrad, z jego prostactkich ocen sytuacji.

Wydawałem w roku 1934 pismo legalne Partii w Poznaniu pt. „*Dwutygodnik Ilustrowany*”. Walczyłem o to, by mniej w tym piśmie pisać o Stalinie i Rosji, a więcej o sprawach czysto polskich, obchodzących robotnika polskiego — choćby o historii polskiego ruchu robotniczego. Bronilem się przed drukowaniem w „*Dwutygodniku*” obszernych wyjątków z referatu Stalina, wygłoszonego na XVII kongresie partii bolszewickiej. Miałem ciche poparcie ze strony Minca, który był szefem propagatu partyjnego. I chociaż za słowa: „Co nas obchodzi długie tyrady towarzysza Stalina”, musiałem wygłosić samokrytykę, jednak w rezultacie z całego ogromnego a pustego referatu umieściłem niecałe 100 wierszy.

Od Partii coraz odłamywały się grupy opozycyjne, nie mówiąc już o wciąż rosnącym ruchu trockistowskim. Takie grupki jak „abiści”, „mirkowcy”, „pietrkowcy” i dziesiątki innych wypryskiwały niepoustrzymanym strumieniem, uszczuplając i tak nieliczne szeregi rdzennej partii. A ta rdzenna Partia bynajmniej nie była stalinowska — skoro składała się z takich „stalinowców”, jak choćby ja.

„Front ludowy”, proklamowany w roku 1935 m.in. celami miał i ten — powstrzymanie rosnącego rozstroju komunistycznych partii zachodnich. Bunt bowiem w głównej mierze spowodowany był szaleńczą taktyką Stalina w okresie dochodzenia Hitlera do władzy. Szaleństwo polegało na tym, że Stalin uważał socjalistów i hitlerowców za niemal równorzędnych wrogów — swoich. Niemal równorzędnych — w istocie sojuszni — przewani przez niego wówczas „socjal-faszystami” — byli walczeni przez komunistów stalinowskich ostrzej niż sami hitlerowcy. Dlaczego, to się okazało 23 sierpnia i 17 września 1939.

W partiach zachodnich ustalał się pogląd, że stalinowska teoria „socjal-faszyzmu” spowodowała do cie Hitlera do władzy w Niemczech, „rozbijając niemiecką — i światową — klasę robotniczą na dwa zaciekłe wrogie obozy, marnujące energię na walki wzajemne, a zaniebujące walki z faszyzmem. Proklamując front jednolity, a potem ludowy, Stalin wycofał się niejako z tego zbrodnictwa „błędu”, który bynajmniej w jego polityce nie był błędem, lecz zimną kalkulacją — że łatwiej będzie dogadać się z Hitlerem niż z demokratycznymi socjalistami.

Ciekawe, że jednocześnie z Polską Partią Komunistyczną rozwiązana zo-

stała i partia palestyńska — jako dwie partie, które najbardziej mogłyby się przeciwstawić porozumieniu Stalin-Hitler.

Komuniści polscy dobrze wiedzieli, dlaczego partia została rozwiązana i przez kogo. Dobrze wiedzieli, na czyj rozkaz zaczęli już od roku 1932 gnać komunisty polscy w Rosji. Pierwsi byli Dombal i Wojewódzki. Potem Sochacki, Wandurski, Żarski, Bruno Jasiński, Warski-Warszawski, Kostrzewina. Potem najwierniejsi — Leński-Leszczyński, Andrzej Stände i setki, setki innych. Na rozkaz Stalina.

Jeśli dzisiaj komuniści mówią, jak śmiesznie uparte, zakute w swym zbrodnictwie posłuszeństwie dla Kremła, zwyrodniałe dzieci, że to Beria wszystkiemu winien, to dobrze wiedzą, że kłamali, udając entuzjastyczną miłość do Stalina i wiarę w nieomyślność tego, co dziś potępią jako „kult jednostki”. Wiedzą, że Beria do roku 1938 siedział na Kaukazie.

Doprawdy, szmatława musi być ideologia, która bez przerwy, bez względu na warunki i osoby — produkuje tak szmatławe charaktery. Charaktery, które w swoim nalógowym niewolnictwie nie uznają innego pana swych uczuć i myśli, tylko strach przed batem. Obojętne, czy ten bat trzyma Stalin, czy Chruszczow. Są to strasliwe moralne konsekwencje „ideologii” marksizmu, opartej na kulcie gwałtu i siły, kulcie materializmu i ślepej dyscypliny, na taktyce spekulacji dialektycznych i machiawelskiego fałszu.

Rehabilitację Polskiej Partii Komunistycznej, przygotowywaną już na długo przed ogłoszeniem formalnego aktu, ogłoszono formalnie w dniu otwarcia kongresu partii sowieckiej. Komunikat podpisywały komitety centralne tych samych partii, które — na rozkaz Stalina — podpisały i rozwiały: sowieckiej, polskiej, bułgarskiej, włoskiej i fińskiej. By „sprawiedliwości” dziejowej stało się za-

Bierut w tym czasie był w Moskwie. Być może specjalnie nalegał na ten akt, by potem, powróciwszy do Warszawy, mógł się chwalić i wzmacniać kult swojej jednostki — z frazesem na ustach, a la Chruszczow, o „kolektywnym kierownictwie”. Być może, akt ten był bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Może, na podstawie tego aktu rehabilitacyjnego, zaczął za dużo w myślać, domagać się zbyt dużej władzy na swoim polskim folwarku. Oczywiście, nie ludźmy się, nie o władzę dla narodu walczył, ale dla siebie — jeśli w ogóle walczył.

Ze walczył, to jednak prawdopodobnie — był ambitny, lubił malpować Stalina — tak samo jak „zmarły” dokładnie trzy lata temu czeski ober-agent Gottwald. Ze był sprytny, to wiemy z tego, jak umiejętnie lawirował dotąd między młotem kremlińskim i kowa-

dłem narodowej nienawiści do Kremła i do siebie. „Odwilż” uderzyła mu do głowy, uznał, że przyszedł czas, gdy można Kremłowi stawiać warunki, żądać wyższych poborów agenta. Może domagał się usunięcia Rokossowskiego. W każdym razie Moskwa uznała, że nie może pozwolić na to, by Bierut choć na pół godziny wrócił do Warszawy żywy, w nielase. Lepiej było dla Moskwy, by wrócił w pełni „laski”... przy dźwiękach marsza żałobnego.

Aktem „rehabilitacyjnym”, jak szeregiem innych odwrotnych „rehabilitacyjnych” odwrótów, Moskwa chce wstrząszyć i sprzeżności wewnętrzne zamortyzować, zlagodzić. W każdym razie nie leży, jak jasno teraz widać, w jej rachubach danie większej swobody satelitom, mimo deklaracji o odrębności dróg do socjalizmu. Deklamacja jak zawsze w tym systemie markso-machiawelskiej grozy ma na celu wprowadzenie w błąd, rzucenie „dymnej zasłony” — ulubione wyrażenie komunistyczne.

„Rehabilitacja” ma być tym ochłapem, który rzuca się komunistom — tak jak rzuca się po kawalku Stalina — po to, by ich ulagodzić — w żadnym razie nie po to, by ich „uszywniać” w żądaniach „własnych dróg”. Czy to się uda? Czy zabieg ten nie wywoła dalszych fermentów? Kremł musi zdawać sobie sprawę, jak ryzykowna jest ta gra.

Dość interesujący jest fakt, że wśród rehabilitowanych ofiar Stalina w prasie rzytmowej na pierwsze miejsce wysuwają się postacie Warszawskiego i Kostrzewiny. Pamiętam, z jaką furją właśnie tych dwoje atakowali swego czasu stalinowscy politycy za odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, za „nienawiść do kierownictwa Związku Radzieckiego”. W przeciwnieństwie do tych dwojga, taki na przykład Leszczyński był uważany za wodza tzw. „mniejszościowców”, to jest absolutnych wyznawców „radzieckiej” drogi do socjalizmu. Dzisiaj Warski i Kostrzewina-Kostrzewina, a więc wodzowie tzw. „większościowców”, czyli zwolenników „polskiej” drogi do socjalizmu, są najbardziej czczeni w prasie rzytmowej. Nie ma dymu bez ognia, choćby to był nawet dym kadzidlany.

Najpewniej grypa, niszcząc — wraz z zapaleniem i zawałem — Bieruta, chciała ostrzec czcicieli Warszawskiego i Kostrzewiny, że zbyt daleko po tej „polskiej drodze” nie dojadą.

Wystawa prasy emigracyjnej w Nowym Yorku

W Nowym Jorku w Klubie Amerykańskich Korespondentów Zagranicznych (Overseas Press Club) odbyła się jedna z ciekawszych imprez informacyjnych dotyczących zagadnień Europy środkowej i wschodniej. Była nią wystawa prasy emigracyjnej połączona z dyskusją na temat sposobów przywrócenia wolności prasy i informacji w krajach za żelazną kurtyną. Wystawę zorganizowała Międzynarodowa Federacja Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej. Objęła ona prasę powojennej emigracji politycznej z krajów ujarzmionych przez Sowietów. Łącznie wystawiono 446 eksponatów. Nad całością obydwu imprez czuwał — wspólnie z władzami Federacji — Komitet Wolności Prasy przy Klubie Korespondentów Zagranicznych, na którego czele stoi współpracownik „New York Herald Tribune” Ansel Talbert.

Uroczystość otwarcia wystawy zagrał prezes klubu Louis Lochner. Prezes Federacji Wolnych Dziennikarzy Bolesław Wierzbianski przedstawił działalność wolnego dziennikarstwa w świecie. Następnym mówcą był Ansel Talbert, po którym dłuższe przemówienie wygłosił C. D. Jackson, wydawca „Time and Life”, b. doradca prezydenta Eisenhowera w sprawach tzw. strategii psychologicznej.

Powiedział on m. in.: „Jak długo działają wolni dziennikarze i wolna prasa, agresywnie siły komunizmu są w niebezpieczeństwie”. Znaczną część swego przemówienia poświęcił p. Jackson sowieckiemu protestowi przeciwko tzw. akcji balonowej. Rosja zmierza do usunięcia wszelkich form wolnej prasy i informacji dla krajów podbitych. Właśnie dlatego — mówił p. Jackson — akcja zachodnia polegająca na przebijaniu ze-

łaznej kurtyny winna być nadal prowadzona. W imieniu Komitetu Wolnej Europy przemawiał John F. Leich, który z uznaniem mówił o pracach wolnego dziennikarstwa, a w szczególności Federacji Wolnych Dziennikarzy. Zebrani na uroczystości otwarcia wystawy zwiedzili ją szczegółowo. Wystawa przedstawia proces niszczenia wolności prasy przez rządy komunistyczne i prezentuje wolną prasę ukazującą się na Zachodzie. Dział polski jest bardzo okazały, ogółem grupa polska wystawiła 110 listów i biuletynów. Wystawa obrazuje również wysiłki przebijania żelaznej kurtyny drogą radiową za pośrednictwem 12 zachodnich systemów radiowych. Największym z nich jest Radio Free Europe. W jednym z działów wystawy znajdowały się pisma zrzucone za żelazną kurtyną przy pomocy balonów.

Wystawa będzie następnie objeżdżać większe miasta amerykańskie.

W dyskusji na temat sposobów przywrócenia wolności prasy i informacji w krajach ujarzmionych przemawiało siedmiu dziennikarzy. Stronę amerykańską reprezentowali Ansel Talbert (New York Herald Tribune), Bob Considine (I.N.S.) i Eugene Lyons (Readers' Digest); prasę zachodnio-europejską — Max Beer (Neue Zürcher Zeitung). Dziennikarzy z Europy środkowej i wschodniej reprezentowali: B. Wierzbianski — prezes Federacji Wolnych Dziennikarzy, G. Jonescu (Rumun) — wiceprezes Federacji i Jan Stransky — szef działu czechosłowackiego Free Europe Press.

Zagajając dyskusję p. Wierzbianski podkreślił, że Rosja sowiecka używa prasy jako instrumentu dla szerzenia rewolucji komunistycznej. Dlatego też nie toleruje ona żadnych form wolności prasy w granicach bloku sowieckiego. P. Talbert uważał, że trzeba wzmocnić wysiłki przebijania żelaznej kurtyny przy pomocy wszelkiego rodzaju informacji, co podtrzymuje nadzieję w społeczeństwach ujarzmionych. P. Beer zaznaczył, że sprawa wolności słowa i sprawa wolności w ogóle otrzymała ciężki cios przez dopuszczenie do ONZ nowych państw komunistycznych. P. Considine apelował o realny stosunek do zagadnienia. Podkreślał, że wolność prasy może być przywrócona tylko wówczas, jeżeli kraje Europy środkowej i wschodniej odzyskają wolność poprzez wojnę lub rewolucję wewnętrzną. P. Jonescu przestrzegł przed naiwnymi turystami zachodnimi, którzy fałszywie oceniają istniejącą sytuację w krajach podbitych. P. Lyons wyraził pogląd, że należy uznać również naród rosyjski za naród walczący przeciw komunizmowi. Mówca apelował o wyraźną politykę amerykańską w odniesieniu do sprawy wolności krajów ujarzmionych. P. Stransky wspominał, że żelazna kurtyna atakowana jest codziennie przez radio i wolne pisma. Reżymy komunistyczne usiłują temu przeciwdziałać bezskutecznie.

Wszyscy uczestnicy dyskusji zgodzili się, że należy z jednej strony wpływać na opinię wolnego świata, a z drugiej strony konsekwentnie i niezmiennie informować braje ujarzmione. Prasa nowojorska, jak np. „New York Times”, „New York Herald Tribune” i „New York World Telegram” oraz prasa fachowa jak „Editor and Publisher” poświęciła wystawie i wieczorowi dyskusyjnemu sporo uwagi.

Z okazji wystawy wolnej prasy Klub Amerykańskich Korespondentów Zagranicznych oraz Federacja Wolnych Dziennikarzy zaprosiły korpus dyplomatyczny akredytowany przy ONZ oraz korespondentów zagranicznych na zebranie towarzyskie połączone ze zwiedzeniem wystawy. Na zebraniu przybyli liczni dyplomaci, korespondenci zagraniczni i dziennikarze amerykańscy. (EZN)

WYDAWNICTWA

„PRZEGLĄD ZACHODNI” — numer marcowy '56 zawiera apel Związku Polskich Ziem Zachodnich w sprawie wstępowania do Związku i popierania przez zaobonowanie „Przełądu”, jednego pisma na emigracji poświęconego obronie Ziem Zachodnich i problemom polsko-niemieckim. W numerze znajduje się mado: druga część rozprawy dr. Z. Jordana pt.: „Linia Odry i Nysy w polityce Zachodu”; wiadomości z Ziem Zachodnich; sprawy polskie w prasie niemieckiej (bogaty i ciekawy materiał); głosy prasy polskiej, informacje polityczne z Niemiec zachodnich, dalszy ciąg bibliografii Jana Kowalika (piśmiennictwo niemieckie n. t. granicy na Odrze i Nysie) oraz wiadomości organizacyjne.

2 KORPUS I JEGO STRATY NA MONTE CASSINO

Nowojorski „Nowy Świat” w artykule wstępnym z 16 lutego 1956 po angielsku „The price of glory” i po polsku „Czerwone maki”, słusznie wytyka organizatorom przystąpienia w N. Yorku burmistrza Cassina, p. Pier Angelo Restagno, że pominięto tam weteranów i b. kombatanów polskich. Pismo przypomina rolę 2 Korpusu Polskiego, który — jak wiadomo — zdobył 18 maja 1944 słynną górę klasztorną, zamienioną przez Niemców w bastion obronny, zamykający drogę do Rzymu.

W tym słusznym i potrzebnym artykule znalazło się jednak zdanie, które wynika chyba z niedopatrzienia i wymaga sprostowania. Stwierdza ono, że po bitwie gen. Anders złożył Opatowi M. Cassino na odbudowę klasztoru sumę „zabraną przez resztki zwycięskiej armii polskiej, z której jednostek walczących na Monte Cassino osiemdziesiąt procent poległo na stokach Monte Cassino i spi suem wiecznym na wspomnianym cmentarzu”. Poprzednio w tymże artykule autor ściśle podaje, że na cmentarzu Góry Klasztornej znajdują się groby „przeszło tysiąca żołnierza polskiego”.

Z tych cyfr wynikało by, że — skoro przeszło tysiąc poległych stanowiło 80% całości — w bitwie o Cassino brało udział około półtora tysiąca żołnierzy polskich. Pozostałych około 300, zasługiwało by istotnie na określenie „resztki zwycięskiej armii polskiej”, użyte w artykule, którego nieścieszności są zdumiewające.

W rzeczywistości 2 Korpus liczył w czasie walk o Cassino 46 tysięcy ludzi, czyli straty wynosiły nie katastrofalny odsetek 80%, lecz — 2%. Po tej pierwszej wielkiej akcji kampanii włoskiej 2 Korpus nie stanowił też żadnych „resztek”, lecz przeciwnie, ze stanu czterdziestu kilku tysięcy rozpoczął rość stopniowo, otrzymując coraz większe uzupełnienia spośród Polaków, wcielonych przymusowo do armii niemieckiej, którzy poddawali się polskiemu oddziałom i następnie je zasiliłi.

Toteż w miarę postępu kampanii, która trwała jeszcze okragly rok i znacząca się szeregiem dalszych zwycięstw polskich, jak zdobycie Ankony, przełamanie linii Gotów i wreszcie zajęcie Bolonii, stan Korpusu rósł i na wiosnę 1945 wyniósł około 70 tysięcy. Wreszcie zaś doszedł do cyfry 108 tysięcy. (S.)

Polecamy Szanownemu Państwu **DOSKONAŁE WELNIANE MATERIAŁY ANGIELSKIE** dla Was i dla Waszych bliskich w Polsce lub w innych krajach. Gwarantujemy szybką i pewną dostawę. Prosimy o obejrzenie naszych materiałów lub zapytanie cennika:

TRANSATLANTIC TEXTILES SUPPLIES LTD.

39. Grafton House, 3. Golden Sq. LONDON, W.1. tel. GER 8310

Nasz przedstawiciel-Polak urzęduje codziennie od 1-iej do 2-iej po południu z wyjątkiem sobót

LEKARSTWA DO POLSKI
WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

| | |
|--|------|
| Streptomycyna 10 gr. | 15/6 |
| Streptomycyna 20 gr. | 29/6 |
| Streptomycyna 30 gr. | 43/6 |
| Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j. | 28/- |
| Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j. | 50/- |
| Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg. | 7/- |
| Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg. | 15/- |

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA

OPRÓCZ LEKARSTWA

TAZAB WYSYLA WSZYTKO co potrzebne jest w Kraju i za Liniją Curzona

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W. 7

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju

MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOŚĆ, PLASTYKI, NYLONY I INNE ARTYKUŁY

idą szybko do Polski przez

WHITE EAGLE STORES

(„SKŁADY POD BIAŁYM ORLEM“)

8A, Thurloe Place, London S. W. 7, England

S. KLINGA

„PRZEMIANY” W ROSJI

ZE WSZYSTKICH spostrzeżeń, zrobionych na Zachodzie w związku z XX Kongresem Partii Komunistycznej ZSRR najwnikliwsze było to, że podczas obrad tego Kongresu nie padło ani jedno słowo na temat zwalczania „wroga wewnętrznego”. To była najistotniejsza zmiana w porównaniu z okresem stalinowskim. Stalin ciągle mówił o wrogach wewnętrznych i klasowych, ciągle ich szukał i zawsze znajdował — w masach chłopskich, w szeregach partyjnych i wśród najbliższych współpracowników. Z tego nastawienia rozdził się nieustanny, systematyczny terror, przed którym nikt nie był bezpieczny. Podstawą władzy Stalina była policja polityczna, nie zaś Partia.

Następcy Stalina ukrócili władzę policji politycznej przy pomocy wojska. Wzmocnili oni rolę Partii i zwiększyli poważnie jej liczebność, która dziś sięga 7 milionów. Policja polityczna nie ma dziś prawa aresztować członka partii bez zgody władz partyjnych. Gdy chodzi o wojsko, to Żukow oświadczył, że „sowieckie siły zbrojne mają doświadczoną kadry, zdolne do pomyślnego rozwiązania zadań szkolenia i wychowania wojska”. Z tego zdania, a zwłaszcza z podkreślenia przez nas słowa, można wnosić, że wojsko nie jest obecnie na każdym kroku kontrolowane przez t.zw. władze bezpieczeństwa.

sporo zdrowego rozsądku w rozumieniu, że system Stalina nie może istnieć bez Stalina, a poza tym widocznie mieli tego systemu dość. Tak czy inaczej poniechanie masowego terroru i masowych czystek „uczłowieczyło” nieco reżym sowiecki w oczach wielu postronnych obserwatorów i, zdaje się, ludności sowieckiej.

Pragnienia tej ludności są obecnie więcej brane pod uwagę. Wprawdzie Malenkov został oficjalnie potępiony za wyrażenie zamiaru położenia większego nacisku na wytwarzanie środków powszechnego spożycia i usunięty ze stanowiska premiera, ale ta jego myśl została w znacznym stopniu uwzględniona w nowym planie. W tym nowym planie nie mówi się już tyle o konieczności poświęceń dla dalszej przyszłości, ale obiecuje się pewną poprawę bytu na najbliższe jutro. Produkcja dóbr powszechnego spożycia ma być zwiększona w tym samym prawie tempie, co ciężkiego przemysłu. Budownictwo mieszkaniowe ma być podwojone. Zamiast wymagań zwiększonego wysiłku Chruszczow mówi o zamiarach skrócenia dnia pracy do siedmiu godzin, a tygodnia pracy do pięciu dni, natychmiast zaś po zakończeniu Kongresu tydzień pracy skrócono o dwie godziny przez wprowadzenie „angielskiej soboty”.

Na taki obrót rzeczy wpłynęło kilka czynników. Następcy Stalina niewątpliwie dbają o popularność. Rozwój techniki podnosi wydajność pracy i użytkowanie maszyn gra obecnie większą rolę w produkcji sowieckiej, niż wyzysk żywej siły ludzkiej, jak to było przedtem. Zasoby, a raczej przyrost żywej siły ludzkiej, uległy zmniejszeniu. Wzrost zatrudnienia w ciągu nowej „piatiletki” ma być w cyfrach absolutnych mniejszy, niż w ubiegłej. Stopa przyrostu naturalnego w Rosji jest mniejsza niż w Stanach Zjednoczonych. Czysto więc obiektywne warunki zmuszają władców Rosji do „lepszego obchodzenia się z siłą roboczą”. Chruszczow nawet zachęcał związkę zawodową, by energicznie kłócić się z dyrekcjami przedsiębiorstw o warunki pracy.

Nie należy pomijać przy tym roli zachodniej propagandy. Propaganda ta, zwłaszcza amerykańska, przenika do Rosji i zmusza władzę do przeciwdziałania. Rzucając hasło pokojowego współzawodnictwa dwóch systemów, władcy Rosji nie mogą pominąć współzawodnictwa w zakresie stopy życiowej. Dośćcignąć jednak Amerykę pod tym względem będzie im znacznie trudniej, niż pod względem atomowym.

Wpływ Zachodu daje się zauważyć jeszcze w jednej sprawie. Zapowiedziano w Rosji tworzenie *szkol internatowych*. Dotąd szkolono masowo „janczarów” dla obrony reżymu. Obecnie władcy Rosji mają wyraźną na myśli *szkolenie przyszłej elity rządzącej na wzór brytyjski*. Byłby to jeden więcej dowód stabilizacji systemu. Jeżeli cokolwiek temu systemowi zagraża, to nie nawrót do kapitalizmu, lecz dążenie do czystego, doktrynalnego komunizmu, przed czym ostrzegali Chruszczow. Istotnie, dążenia tego rodzaju, jak znieśnienie pieniędzy i podział dóbr na podstawie zasady „każdemu wedle jego potrzeb” byłoby dla istniejącego porządku rzeczy niebezpieczne. Istniejący w Rosji *kapitalizm państwowy musi się bronić przed czystym, doktrynerskim komunizmem*. Paradoksalne, ale prawdziwe.

Tak więc wszystkie fakty wskazują, iż władcy Rosji wychodzą z założenia, że ich ustrój jest *ustabilizowany*. Gdy chodzi o sytuację na Zachodzie, to ich ocena jest odwrotna. Szepił, typowany na następcę Molotowa powiedział, iż *błędem byłoby uważać, że kapitalizm jest dziś tak ustabilizowany*, jak to było w latach dwudziestych. Nie dziwota więc, że członkowie partii stawiają pytanie, jak trwały ma być okres „trwałej koegzystencji” z kapitalizmem. Mikołojan podjął się dać odpowiedź na to pytanie. Uczył się celowo młotnie, ale łatwo się domyślić o co mu chodziło.

Współistnienie ma trwać tak długo, aż kapitalizm się rozwali, a raczej ulegnie rozwaleniu. Sposób, w jaki ten cel ma być osiągnięty, nie został wyłożony jasno i w poszczególnych wypowiedziach jest nieco sprzeczności. Tak więc powtórzoną była teza, że wojna atomowa nie niszczy cywilizacji, a tylko ustrój kapitalistyczny. Z drugiej strony jeden z mówców przytaczał fakt, że ubiegła wojna zahamowała rozwój gospodarczy Rosji na dziesięć

lat, a w Ameryce spowodowała znaczny wzrost produkcji. Z tego ma wynikać, że Rosja jest zainteresowana w utrzymaniu pokoju, a Ameryka nie jest. Równocześnie jednak Żukow i inni grożą, że w nowej wojnie Ameryka nie byłaby już bezpieczna i że spadłyby na nią niszczące uderzenia.

Przygotowania do wojny z Ameryką...

WIDZIMY tu mieszaninę twierdzeń propagandowych z pogrozkami i realnymi ocenami sytuacji. Prawdą jest bowiem, że Ameryka nie jest dzisiaj bezpieczna przed atakami rosyjskimi, ale prawdą jest również, że ośrodek rosyjskiej siły, który był poza zasięgiem wroga podczas ostatniej wojny, nie jest bezpieczny przed atakami amerykańskimi. Ponadto wojna ubiegła była dla Rosji wojną czysto lokalną, obecnie Rosja musi być przygotowana do obrony granic morskich. Żukow twierdzi, że marynarka sowiecka podola temu zadaniu. Budowa jednak i utrzymanie marynarki wojennej oraz lotnictwa są bardzo kosztowne. Żukow m.i. powiedział, że procentowy udział lotnictwa w sowieckich siłach zbrojnych wzrósł. Siły lądowe zostały, jak wiadomo, zmniejszone. Słowem, *Rosja przygotowuje się do wojny morsko-lotniczej, czyli do wojny z Ameryką*. Stara się ona wszelkimi sposobami przeszkodzić zbrojeniu Niemiec i Japonii, bo te zbrojenia zwiększyłyby znacznie ilość sił lądowych po stronie Zachodu. Prowadzenie zaś wojny, która byłaby w jednako szerokim zakresie morska, lotnicza i lądowa, *mogłoby okazać się ponad siły Rosji*. Tyle można wnioskować z przemówienia Żukowa.

Celem sowieckiej polityki i dypl-

macji na najbliższą metę jest *paralizować potęgę Ameryki*, a potem jej dorównać. Na dłuższą metę nie chodzi jednak tylko o Amerykę. Nowy sowiecki plan gospodarczy jest głównie poświęcony *zagospodarowaniu Syberii*. Połowa wszystkich nakładów inwestycyjnych jest przeznaczona na ten cel. Buduje się tam olbrzymie elektrociepłownie wodne i ma być stworzona trzecia po Ukrainie i Uralo-Kuzniecku baza hutnicza. Zaplanowane jest również na szeroką skalę osadnictwo rolne.

Zagospodarowanie i zaludnienie Syberii nie może mieć obecnie wyłącznie tego znaczenia, co ongiś budowa Uralo-Kuzniecka, to znaczy stworzenia bazy wojenno-gospodarczej poza zasięgiem nieprzyjaciela, bo samoloty atomowe i pociski międzykontynentalne sięgną wszędzie. Należy raczej sądzić, że Rosja ubezpiecza się w ten sposób również przed Chinami. Syberia i sowiecki Daleki Wschód są bardzo słabo zaludnione. Chińczyków jest 600 milionów i oblicza się, że przy dzisiejszej stopie przyrostu naturalnego liczba ich dojdzie w 1980 r. do miliarda. Rząd Chin komunistycznych stara się ten przyrost zahamować, gdyż stwarza on nierozwiązalną trudność gospodarce, ale równocześnie przesuwa ludność na puste dotąd obszary. Kolonizuje on mało dotąd zaludnione pogranicze Mandżurii z Rosją, tworzy ośrodki przemysłowe na północnym zachodzie w pobliżu sowieckiej Mongolii oraz na zachodzie, graniczącym z sowiecką Azją Środkową. Chiny, po skomunizowaniu się, odwróciły się od morza, które łączyło je z Zachodem i zwróciły swą ekspansję w głąb azjatyckiego kontynentu. Stwarza to nowe zagrożenie dla wszystkich sąsiadów Chin, a więc i dla Rosji. Sowieckie plany „perspektywiczne”, obliczone na 10 — 15 lat zagadnienia te uwzględniają, ale *bieżąca polityka Rosji jest skierowana wyłącznie przeciw Zachodowi*.

Po trockistach i beriwowcach

17 marca rozeszły się w krajach zachodnich, niemal równocześnie, dwie interesujące wiadomości z Sowietów. Jedną była „niedyskrecja”, rozpuściana ze źródeł komunistycznych o rzekomej mowie Chruszczowa na tajnej sesji XX kongresu partyjnego, oskarżającej Stalina o tyranie i szereg potwornych zbrodni, rzeczywiście zresztą — jak wiemy — popełnionych. Chruszczow jest istotnie wiarygodnym, koronnym świadkiem, ponieważ należał do głównych, najgorliwszych tej tyranii narzędzi.

Druga wiadomość, potwierdzona następnie pośrednio i częściowo przez oficjalną agencję moskiewską TASS, dotyczyła rozruchów w stolicy Gruzji, Tyflisie. Miały one być masowe i poważne, a zwrócone — w obronie pamięci Stalina — przeciw obecnie rządzącej w Sowietach, wielkorosyjskiej klice.

„Niedyskrecja” o oskarżeniach Stalina miały oczywiście na celu wytworzyć na Zachodzie życzliwą atmosferę dla dzisiejszego Kremla, zwłaszcza potrzebną przed londyńską wizytą Bułganina i Chruszczowa. W krajach zachodnich liczne są koła komunistów, czy intelektualistycznych lewicowców, mających od dawna pretensję osobiste do Stalina za baniej i potem morderstwo Trockiego, ale poza tym życzliwych komunizmowi i chętnych do przypisania zbrodnicy jego systemu jedynie osobie zmarłego dyktatora. Próby tego rodzaju zdają się być jednak zbyt grubo szyte, nawet na łatwiej wierne koła opinii zachodniej, jeśli wyrzekają się Stalina jego własne kreatory, Chruszczow, Bułganin czy Malenkov.

Poza celowymi „niedyskrecjami”, ataki na Stalina z dzisiejszego Kremla zdają się mieć również poważniejsze podłoże, którego rozruchy w Tyflisie są zapewne fragmentarycznym objawem. Oskarżenia Stalina naprawdę

JAK DŁUGO JESZCZE?

Znany publicysta p. dr Wojciech Zaleski ogłosił pod wprawdą nazwiskiem na łamach paryskiej „Syreny” artykuł, który ze względu na interesującą treść przytaczamy w obszernych wyjątkach:

Cierpliwosc nasza wystawiana jest na próbę zaiste niezwykłą. Zdawałoby się, że Polacy w wojnych krajach bliscy już byli skupienia sił do skutecznego udziału w walce o budowę nowego porządku świata, zapewnianego także wolność Polsce. Zdawałoby się, że to, co się dzieje w Kraju stanowiącym powinno dramatyczne wyzwanie dla nas wszystkich, przypominające, że nie wolno nam dłużej zachowywać się tak, jak zachowywaliśmy się dotychczas, to znaczy zaniebijać mobilizacji wielkich, ale po prostu drzemających sił polskich w świecie.

Pan August Lubicz Zaleski, o którego istnieniu powinniśmy dawno już byli zapomnieć, zostal przez nas samych wywniesiony na piedestał, bo z takich czy innych względów obocznych, dla takich czy innych machlojek, nie próbujemy jasno określić jego sytuację prywatnego człowieka.

Ludzie bez cienia wykształcenia prawniczego z namaszczaniem głoszają swe równie zawiłe jak szkodliwe teorie, a my odnosimy się do tego z niezwykłym nabożeństwem. Największą wadę, jaka może mieć polityk, to znaczy *absolutna niezdolność do podjęcia decyzji*, uważamy za dowód jakiejś wspaniałej cnoty obywatelskiej, zamiast nazwać ją po imieniu dóbrym określeniem na jakie zasługuje.

Pan August Zaleski obwieścił, jak wiadomo, że według jego interpretacji kadencja Prezydenta mianowanego w czasie wojny ma trwać po myśli art. 20 Konstytucji 7 lat, a zatem jego kadencja kończy się 9 czerwca 1954 r. Są na emigracji pisma, które w ogóle nie wspominają, że to była *interpretacja konstytucji*, a nie jakaś „zapowiedź polityczna”. Przy pomocy takiego przemilczenia, tudzież odpowiedniej porcji niewiedzy w dziedzinie ogólnych zasad prawa p. Mięroszewski próbował nam na przykład tłumaczyć, że August Lubicz Zaleski jest z punktu widzenia prawnego dalej prezydentem. Inni znowu głoszili, że on złął prawo — chyba konstytucyjne — a mimo to w jakis cudowny sposób jest dalej prezydentem i powołanie głowy państwa polskiego na obczyźnie byłoby stworzeniem „dualizmu”.

Zastanówmy się nad tymi dziwnymi tezami z punktu widzenia prawa. Interpretacja to nie jest obietnica, lecz tłumaczenie treści już zawartej w normie prawnej. Warunkiem istnienia porządku prawnego jest jego *pełność*. Sedzia nie może powiedzieć, że nie wyda wyroku w jakiejś sprawie dlatego, że prawo nie przewidziało danej sytuacji. Tak samo, jeżeli ktoś chce kontynuować na uchodźstwie legalizm, nie może stać

na stanowisku, że prawodawca nie przewidywał obecnej sytuacji i w ogólnych zasadach prawa *musi znaleźć przepisy*, wskazujące sposób załatwienia kryzysu prezydenckiego. Twierdząc, że tych przepisów „nie ma”, twierdzimy, że w ogóle system prawny nie istnieje, czyli nie ma co mówić o legalizmie.

Jeżeli uznamy interpretację prawną Augusta Lubicza-Zaleskiego za słuszną, to tym samym musimy stanąć na stanowisku, że z dniem 9 czerwca 1954 r. urząd prezydenta opróżnił się, a sejm może mówiąc, wobec braku wyznaczonego następcy od tego dnia *prezydentem jest marszałek senatu*. Jeżeli staniemy na stanowisku, że interpretacja Augusta Lubicza była niesłuszna, to musimy konsekwentnie stwierdzić, że była ona *próbą złamania konstytucji*, wbrew złożonej przysiędze. Będzie to zresztą drugi wypadek złamania konstytucji, pierwszym było nie wyznaczenie następcy aktem, ogłoszonym w dzienniku ustaw.

Jeżeli natomiast uznamy interpretację prawną, która wedle Augusta Lubicza-Zaleskiego, miała obowiązywać jego następców, za niesłuszną, to tym samym będziemy musieli uznać, że igra on sobie z normami prawa konstytucyjnego i nadużywa ich dla swoich kombinacji politycznych...

August Zaleski nie może sprawować funkcji prezydenta, który to wypadek jest przewidziany w art. 22 Konstytucji. Nakazuje on marszałkowi Senatu zwołać łączne posiedzenie sejmku i senatu dla powzięcia uchwały o opróżnieniu urzędu.

Ponieważ takiego posiedzenia zwołać nie może, proponowałem decyzję Rady Jedności Narodowej, popartą wypowiedziami się wszystkich byłych posłów i senatorów ze wszystkich Sejmów i Senatów. Nasi małdrze, nie mający zielonego pojęcia o prawie, twierdzą, że taka ankietka nie jest przewidziana w Konstytucji. Twierdzę kategorycznie, że ten pogląd nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Pierwszy artykuł konstytucji zawiera *absolutny nakaz* takiego rozwiązania kryzysu prezydenckiego. Oto tekst:

„Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Wskreszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazane w spadku dziejom z pokolenia w pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wsiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem”.

Powyższy artykuł konstytucji oznacza, że nikt nie może się wygiwać brakiem podstaw prawnych do usunięcia stanu rzeczy, przy którym nie ma mowy o wzmocnieniu siły i powagi państwa. To zupełnie tak jakby w czasie wojny pre-

zydent oszalał, a wszyscy nadal gładko spełniali jego błędne rozkazy „na mocy konstytucji”. Nonsens. Artykuł pierwszy konstytucji nakazuje wówczas zastosować procedurę art. 22. Wymaga ona uchwały połączonej izb ustawodawczych. Tu znow nas znawcy prawa z nieprawdliwego zdarzenia powiedzą, że izb prawodawczych nie ma. Tym samym staną na stanowisku, że system prawny konstytucji kwietniowej nie da się stosować, czyli trzeba zlikwidować legalizm, bo niepełny system prawny jest *niemożliwością logiczną*.

Polityk stojący wobec sytuacji, wytworzonej przez złamanie konstytucji w czerwcu 1954 roku jest w tej samej sytuacji co sedzia, który ma orzec w sprawie szczegółowo nie przewidzianej w ustawach. *Musi wydedukować wolę ustawodawcy z tego, co jest napisane*.

W cywilizacji, której podobne mamy bronieć, to jest cywilizacji chrześcijańskiej, żadne prawo ludzkie nie może stać w sprzeczności z prawem Bożym, to jest naturalnym. Tym się różni nasza cywilizacja od cywilizacji pogańskiego Rzymu, który tych rzeczy tak jasno nie stawiał. Kto tego nie rozumie, powinien chyba wrocic do szkoły średniej zamiast wybierać kazania do narodu. Sytuacja jest dziś jasna. Kto wbrew zasadom logiki i prawa, uderzając w same podstawy naszej cywilizacji chrześcijańskiej próbuje w jakikolwiek sposób podtrzymać legendę o legalności władzy prezydenckiej Augusta Zeleskiego, przyczynia się do powstania dualizmu, demobilizującego polskie siły w świecie. Z tym trzeba stanowczo skończyć.

Koncepcja zawieszenia na kolku polityki polskiej do czasu aż tajemne siły czy tajemne odruchy sumienia umożliwią rozwiązanie kryzysu według litery prawa, a nie według jego ducha, jest koncepcją *monstrualną*. Nie ma wiele czasu na spełnienie obowiązków, za które „ponosimy odpowiedzialność przed potomnością swoim honorem i swoim sumieniem”. Nie wolno rozgrzeszać wszystkich odsuwających się od działań i ofiar, a jakże inaczej interpretować ma społeczeństwo tezę, że „prezydent” gwałci prawo, ale jest dalej prezydentem? Władza jest niemoralna, więc jej nie można popierać, a ci znowu którzy jej się przeciwstawiają, nie są władzą, a zatem też nie mogą niczym kierować, a więc? Mamy nie robić i czekać? Jak długo jeszcze?

Jesteśmy w pełni ciężkiej kampanii wojennej i dlatego odpowiem w zgodzie z sumieniem: nie wolno nam czekać niepotrzebnie ani jednego dnia dłużej. Dwa posunięcia są absolutną koniecznością polityczną: jasna decyzja w sprawie niebezpiecznego Augusta i wzmocnienie autorytetu naszych władz przez powszechne głosowanie Polaków w wolnym świecie, będące zarazem mobilizacją sił narodowych.

Wojciech Zaleski
Dr Praw U.J. w Krakowie.

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE,
LONDON, S. W. 7. ENGLAND
Zadaj naszych najnowszych cenników.

STEFAN LOCHTIN

Skrzydła przyziemnych lotów

RZECZYWISTOŚĆ w Rosji zawsze łatwiej było odczytać z dzieł literatury, niż z wypowiedzi polityki.

Dlatego wiadomość z początku r. 1956 o ukazaniu się nowej sztuki sowieckiej, ostro atakującej niektóre przejawy życia pod rządami komunizmu przyjęto w polskim społeczeństwie z dużą rezerwą...

Jednak całą prasę światową obiegła opinia, że nowa sztuka Korniejczuka — „Skrzydła“, dramat w 4 aktach, — jest zapowiedzią i pochwałą istotnych zmian w życiu sowieckim.

W styczniu 1956 r. sprawy polityczno-literackie stały się znów przedmiotem dyskusji w Sowietach.

Na tym tle przypomniało sobie „Skrzydła“ Korniejczuka, gdyż przy aprobacie Partii wskazują one na to, o czym w Sowietach wolno dziś mówić.

S KRZYDŁA powstały w atmosferze pewnego odprężenia po śmierci Stalina.

Najzdolniejszy i najbardziej autorytatywny, Erenburg, potraktował sprawę bardzo zrecznie.

Panowa ośmieliła się nakreślić ponury obraz młodego pokolenia.

Dramat Korniejczuka przyszedł o parę miesięcy później, gdy już powrotna fala „dyscypliny partyjnej“ wołała o ukaranie zuchwałców ze Związku Literatów.

Oto treść sztuki: Do miasta okręgowego na Ukrainie przybywa nowy pierwszy sekretarz okręgu Partii, Piotr Romodan.

Wszyscy więc chwala Dremlugę, a on wszystkim wymyśla. W okręgu wszystko jest dla niego, a nie dla okręgu.

Na marginesie tej wojny rozgrywa się dramat osobisty. Romodan był na wojnie. Jego żona Anna, doktor medycyny, pracowała w szpitalu pod niemiecką okupacją.

Nie chce potem wrócić do męża, który „stracił w nią wiarę“ i odbiera mu córkę, Lidie. Obie mieszkają w mieście, do którego teraz przyjechał nowy pierwszy sekretarz — Romodan.

Wątek dramatyczny sztuki jest słaby. Wypełniają ją długie rozmowy na temat partii, państwa sowieckiego, postawy życiowej komunisty i wydarzeń w okręgu.

Nie dramat miłosnego jest mocno upolityczniona. Anna chce zapomnieć, a Romodan nie może zapomnieć.

Sztuka jest więc w sensie literackim nie udana. Ale „Skrzydła“ nie są zwykłym dramatem — są one wyraźnie dokumentem rzeczywistości sowieckiej.

Oto, co bohaterowie mówią o stosunkach w okręgu: Katarzyna: Od czterech lat walczę z władzami, by uzyskać wybudowanie nowego skrzydła w szpitalu...

Katarzyna: Przeciwnie, plany i pieniądze uchwalono bardzo dawno.

Okręg Romodana i Dremlugi: jest typowo rolniczy. W jednym roku zdecyty tu z głodu 5300 krów i 6.250 świni.

Administracja jest obsadzona przez biurokratów i tyranów, Romodan mówi, że trzeba zapomnieć o przesłównościach politycznych.

Dygnitarze partyjni i administracji żyją za to bardzo dobrze.

ga, urzędka co sobota wystawne przyjęcia dla przyjaciół, a goście wstają od pokera nad ranem.

Miasto natomiast wygląda źle. Kolchozy okręgu są całkowicie zaniedbane. Ludzie uciekają ze wsi, gdyż nie można tam wytrzymać.

W ten sposób „świętość świętości“ — władza sowiecka została publicznie skarcona w dramacie.

ARMIA sowiecka nie wysłała najlepiej, gdyż po raz pierwszy publicznie przyznano, iż jej żołnierze rabowali w marszu przez Niemcy.

Najostrzej uderzył autor w policję polityczną, tzn. w „szajkę Berii“. Jest taka scena, kiedy Anna opowiada jak to miejscowy naczelnik milicji groził jej „zesłaniem do obozu koncentracyjnego“.

Byłoby jednak złudzeniem przypuszczać, że sztuka jest krytyką komunizmu — jest ona tylko atakiem na rzekomo nieuczciwe ujmowanie komunizmu oraz satyrą na głupich i złych komunistów.

Przed wszystkim Korniejczuk napisał ją według normalnych założeń soc-realizmu. Charaktery i postacie są jaskrawe i „typowe“.

Do recepty komunistycznej dodał Korniejczuk jeszcze wyraźną propagandę na rzecz partii i jej władz najwyższych.

Stąd też „Skrzydła“ noszą nazwę niesłuszną i niesłuszenie w nich zobaczyli obcy korespondenci krytyki systemu.

W zestawieniu z rzeczywistością wydaje się jednak, że to tylko Korniejczuk przyjął „skrzydła“ Chruszczowowi, by samemu stać się człowiekiem przyszłości.

Wystawiona wczesną zimą r. 1955 sztuka musiała powstać gdzieś na jesieni r. 1954.

Sztuka opiera się na dwóch przeciwstawieniach. Jedno dotyczy partii i administracji, drugie przeszłości i przyszłości.

Administracja jest obsadzona przez biurokratów i tyranów, Romodan mówi, że trzeba zapomnieć o przesłównościach politycznych.

nuje poprawić sytuację rolnictwa w okręgu, rzucił dla przykładu jedną wieś do więzienia.

Opinie bohatera sztuki, Romodana wyjaśniają o kim myślał Korniejczuk. Wklada on w usta Romodana słowa, przemówienia i czynu Chruszczowa.

BOHATEREM sztuki jest zatem „pierwszy sekretarz“, dlatego „Skrzydła“ wydają się albo udrumatyzowanym artykułem wstępnym „Prawdy“ albo raczej — udrumatyzowanym przemówieniem Chruszczowa.

Nic też dziwnego, że sztuka znalazła poklask Prezydium partii, a w szczególności Chruszczowa. Nic też dziwnego, że wystawiono ją natychmiast po zamknięciu II zjazdu literatów sowieckich.

Tak pojęta sztuka jest czymś więcej niż krytyką przeszłości czy „biurokracji“.

Korniejczuk nie szczędzi też jasnobarw dla swego bohatera — Romodana — Chruszczowa.

Stąd też „Skrzydła“ noszą nazwę niesłuszną i niesłuszenie w nich zobaczyli obcy korespondenci krytyki systemu.

W zestawieniu z rzeczywistością wydaje się jednak, że to tylko Korniejczuk przyjął „skrzydła“ Chruszczowowi.

Nie wysoki to lot, choć może sprytny...

KSIAZKI POLSKIE

GRYF PUBLICATIONS LTD. 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11.

Zaopatruje we wszystkie polskie wydawnictwa emigracyjne. Wysyła natychmiast po otrzymaniu zamówienia

do W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KANADY, AUSTRALII, BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie WE FRANCJI: „LIBELLA“ 12, Rue St. Louis en l'Íle, Paris 4 oraz wszystkie księgarnie polskie

Polecamy:

NOWOŚCI:

Ferdynand Goetel

KAR-CHAT

(Nowe wydanie) Cena 10/6 (\$1.50)

Teodor Parnicki

KONIEC

„ZGODY NARODÓW“

Cena całości 30/-

Tom XII (w 2 częściach)

Biblioteki „Kultury“

Gustaw Herling-Grudziński

INNY ŚWIAT

Cena 12/6 (\$2.00)

Józef Łobodowski

KOMY SZE

Cena 15/- (\$2.50)

(W oprawie sztywnej)

Zygmunt Jabłoński

TCHÓRZ

Cena 8/6 (\$1.25)

(W oprawie sztywnej)

Ukaże się wkrótce

Część dalsza książki

Stefana Korbońskiego

W IMIENIU

RZECZYPOSPOLITEJ

pt.

W IMIENIU KREMLA

Tom XIII Biblioteki „Kultury“

Cena 20/-

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

UWAGA — PÓŁNOCNY

LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze

tanio i zawsze świeże

do nabycia w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Rd., London, N.7.

Tel. NOR 6069

JAKO POMOC

lub prezent zawsze pożądan.

- NYLONY — Morley, 2 pary ... 20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ... 28/-
PONCZOCHY wełn. — 2 pary ... 27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p. ... 25/-
BOTY podobne barankiem ... 77/-
SWETER — kardigan wełn. ... 32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ... 25/-
APASZKA Kaszmir, wzór turki ... 25/-
WSYPI ryg. sudeckie — yard ... 16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę ... 57/6
PLASZCZ plastikowy Prima ... 25/-
PARKER, pióro kulkowe ... 23/6
PARKER lub WATERMAN lot. ... 25/-
PARKER „21“ model eksport. ... 35/-
BRYTWA Solingen H. G. ... 25/-
GUMA na podeszwy ca 6 lb. ... 45/-
NESCAFÉ 6 puszc. 100% Coffee ... 25/-

PEŁEN KATALOG oraz NOWY CENNIK LEKARSTW (400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Road, London, S.W.5 (Earls Court). Tel. FRE 7888

W. GREEN najstarsza apteka polska

W. GREEN najstarsza apteka polska, ciesząca się powszechnym zaufaniem, (wł. dr. farm. Józef Kłupt), otworzyła obok...

OKAZJA! DOM WYSŁKOWY OKAZJA!

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAMY NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO

ZAMÓWIENIA NA WYSŁKĘ

LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

